

Wiktoria Azow

Autor: Wiktor AZOW  
Przekład: A. Ochocki  
Radiofonizacja: L. Milczyńskiego

Dnia .....  
Godz. ....

4

Humoreska pt. "Wybór zawodu"

Osoby: - Matka - Janina Bocheńska  
Ojciec - Zdzisław Krauze  
Niemowlę - ~~.....~~  
x x x

Matka: Cały czas myślę o przyszłości naszego synka i zastanawiam się,  
kim on ma zostać? Powiesz,  <sup>pewnie</sup> że to śmieszne układać plany dla  
kogoś, kto ma dopiero sześć miesięcy, <sup>ja</sup> ale się z tobą nie zgodzę.

Ojciec: Przecież nie zabraniam ci snuć tych planów, moja droga!?

Matka: (arbitralnie) - Ja myślę! A więc już teraz trzeba się nad tym  
zastanowić, żeby uniknąć potem przykrych niespodzianek i rozczarowań.  
Właśnie chciałam się z tobą naradzić.

Ojciec: Więc co radzisz?!

Matka: Bardzo chciałabym, żeby nasz synek został skrzypkiem lub  
wiolonczelistą...

Ojciec: Nie czytasz gazet i to jest twoją największą wadą. Radio i Telewizja, jak przed laty kina dźwiękowe, wypierają muzyków. Za dwadzieścia lat, co ja mówię - za dziesięć, na świecie będzie <sup>nie</sup> więcej niż teraz dorożkarzy! Zostanie kilka doskonałych zespołów orkiestralnych i one będą obsługiwały cały świat za pośrednictwem telewizji i radia.

Matka: Nie nalegam przecież, żeby nasze dziecko zostało muzykiem.

---

Niech zostanie, powiedzmy, lekarzem...

---

Ojciec: Twoja niewiedza jest doprawdy zastraszająca! Czy nie wiesz, jakie olbrzymie postępy robi ostatnio medycyna?! Nie czytałaś, że wynaleziono już różne preparaty i zastrzyki zapobiegające chorobom? Że skonstruowano nawet mózg elektronowy, który sam będzie mógł postawić diagnozę, a ty chcesz, żeby nasze dziecko zostało lekarzem! Przecież za dwadzieścia lat nie będzie już w ogóle lekarzy! W najbliższym zakładzie fryzjerskim fryzjer w białym fartuchu ostrzyże cię, prześwietli, wstrzyknie ci jakieś serum i za te same pieniądze spryska ci jeszcze głowę wodą kolońską...

Matka: Z tobą nie można poważnie porozmawiać, zaraz się unosisz. Czy ja się upieram, żeby nasz syn został lekarzem? Niech będzie inżynierem, to również dobry zawód...

---

Ojciec: Czemu, kochanie, nie zaglądasz do gazet? Po co mamy wychować nasze dziecko na inżyniera, kiedy za dwadzieścia lat inżynierowie nie będą wcale potrzebni? Pracą w halach produkcyjnych będą kierowały roboty przy automatycznych rozdzielniach i to bez żadnych przerw - przez całą dobę. Za dwadzieścia lat ludzie nie będą już znali słowa "inżynier", a ty chcesz, żeby nasz syn...

reby nasz ty... -

29

Matka: Chcesz i chcesz! Z tobą nie można porozmawiać. Zaraz się  
ciskasz. Ja niczego nie chcę, tylko zgłaszam różne propozycje.  
Nie miałabym nic przeciw temu, gdyby nasz syn został w przy-  
szości, powiedzmy, profesorem...

Ojciec: Doprowadzasz mnie do rozpaczycy swym zacofaniem! Czy myślisz, że  
za dwadzieścia lat w miastach, jak obecnie, będą uniwersytety  
z profesorami i słuchaczami? I tutaj telewizja odniesie  
sukces: już za kilka lat większość wyższych zakładów naukowych  
okaże się zbyteczna. Wykłady będą się odbywały za pomocą  
telewizji, student będzie słuchał najgenialniejszych profe-  
sorów, siedzących u siebie w domu przy aparacie nadawczym...

Matka: Przekonałeś mnie. A co powiesz o karierze adwokackiej dla nasze-  
go dziecka?

Ojciec: Przypuszczasz, że za dwadzieścia lat przestępców będzie się  
pociągać do odpowiedzialności? Za dwadzieścia lat, moja droga,  
przestępców będzie się zamykać w więzieniach p r z e d popeł-  
nieniem zbrodni...

Matka: To może nasz syn ma zostać fotografem? Syn znajomych doskonale  
zarabia jako fotograf...

Ojciec: Ha, ha, ha! Za kilka lat każde dziecko będzie miało wpięty do  
kłapy maryn arki mikroaparat, który sam, automatycznie, będzie  
fotografował wszystko dokoła...

Matka: Więc niech zostanie szoferem...

Ojciec: Za dwadzieścia lat ludzie będą latali raketami z Ziemi na Księżyc i na inne planety. Samochody będzie się oglądać tylko w muzeach.

Matka: To może... krawcem?

Ojciec: Coraz lepiej! Czy myślisz, że za dwadzieścia lat ludzie będą się ubierać? Ręczę ci, że poza kostiumami kąpielowymi nic nie będą na sobie mieli. Przecież nawet ulice będą ogrzewane.

Matka: W takim razie czym zostanie nasze dziecko? Omówiliśmy już wszystkie zawody...

Ojciec: Zostanie dziennikarzem. Ten zawód przeżyje wszystkie inne bez względu na to, jakie będą używane w tej dziedzinie narzędzia pracy: gęsie pióro, maszyna do pisania, czy magnetofon, lub inny jeszcze nie wynaleziony aparat... Dziennikarz złoty broń ostatni. Nawet, gdy słońce zgaśnie i glob nasz zamieni się w lodowatą pustynię - będzie to przecież sensacyjna informacja i ostatni dziennikarz prześle ją - nie wiem jeszcze jakim sposobem - ostatniemu czytelnikowi.

Matka: A jeśli ostatni czytelnik ~~wyraz~~ wcześniej zamarznie?

Ojciec: To cóż z tego? Czy dziennikarz pozwoli, żeby dobra informacja poszła na marne? Prześle ją w przestrzeń międzyplanetarną i dopiero wówczas skapituluje. Koteczku, czy chcesz zostać dziennikarzem? Dziecko: (kwili) Uaaa... Uaaa... Ojciec: No słyszysz? Chce!